

Poblądzili, bo własna złość ich zaślepiała (Mdr 2,21).

Doświadczenie Boga, który jest źródłem wszelkiego istnienia, jest czymś najoczywistszym dla człowieka, który prawdziwie i w pełni żyje, czyli człowieka będącego blisko Boga. Dla niego nic nie jest bardziej przejrzyste i jasne. Jednak w naszym doświadczeniu bywa inaczej. Dlaczego? Dlatego, że istnieje jakieś zaślepienie. Pan Jezus często domaga się od słuchaczy, aby rozpoznawali, kim jest. Kiedy nie rozpoznają, zarzuca im nie tylko ślepotę, ale również przewrotność i złość. Ostatecznie ta złość doszła do szczytu w czasie, gdy skazano Go na śmierć, umęczono i ukrzyżowano. Jego krzyż odsłonił w ten sposób tajemnicę przewrotności w sercu każdego z nas.

Złość zawsze zaślepia. Dzisiejsze pierwsze czytanie jest klasycznym tekstem ukazującym tę przewrotną logikę. Zaczyna się ona od poczucia bycia oskarżonym:

Zarzuca nam łamanie prawa, wypomina nam błędy naszych obyczajów. Chelpi się, że zna Boga, zwie siebie dzieckiem Pańskim. Jest potępieniem naszych zamysłów, sam widok jego jest dla nas przykry, bo życie jego niepodobne do innych i drogi jego odmienne (Mdr 2,12–14).

W istocie jednak to nie sprawiedliwy oskarża grzeszników, ale ich własne sumienie, które przewrotnie starają się zagłuszyć, wchodząc z nim w polemikę. Aby jednak to było możliwe, muszą głos sumienia niejako wyrzucić na zewnątrz, przypisując go innemu człowiekowi – w dzisiejszym pierwszym czytaniu owemu sprawiedliwemu. Wtedy cały spór z głosem sumienia może się odbywać przed publicznością złożoną z ludzi podobnych do owych przewrotnych. Warto zauważyć, że chociaż ani sumienie, ani ów sprawiedliwy nic nie mówią, jednak, milcząc, mówią więcej niż byłaby w stanie to zrobić jakakolwiek wypowiedź przed takim trybunałem. Milcząc, pozwalają mówić samej prawdzie. Wszelkie argumenty, racje i proponowane próby nie mają żadnego sensu, bo całe gremium „sędziów” jest sztuczne. Dzisiaj powiedzielibyśmy: wirtualne. To w istocie walka z cieniami. W chwilowym układzie tej pozornej rzeczywistości przewrotna logika wydaje się nawet mocna:

Zobaczmy, czy prawdziwe są jego słowa, wybadajmy, co będzie przy jego zejściu. Bo jeśli sprawiedliwy jest synem Bożym, Bóg ujmie się za nim i wyrwie go z ręki przeciwników. Dotknijmy go obelgą i katuszą, by poznać jego łagodność i doświadczyć jego cierpliwości. Zasadźmy go na śmierć haniebną, bo – jak mówił – będzie ocalony (Mdr 2,17–20).

Ten tekst wręcz dosłownie urzeczywistnił się w całym procesie i męce Jezusa. Wszyscy właściwie oczekiwali rozstrzygnięcia: czy Jego słowa okażą się prawdziwe i zwycięży, czy umrze, co według nich oznaczałoby klęskę Jego orędzia.

Tak pomyśleli – i poblądzili, bo własna złość ich zaślepiała. Nie pojęli tajemnic Bożych, nie spodziewali się nagrody za prawość i nie docenili odpłaty dusz czystych (Mdr 2,21n).

Nie zrozumieli, że Boże myśli są inne niż ludzkie i Bóg daje nie takie zwycięstwo, jakiego by się spodziewali ludzie. Jeszcze lepiej wyraża to następne zdanie z Księgi Mądrości: *Bo dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka – uczynił go obrazem swej własnej wieczności* (Mdr 2,23). Zwycięstwo w wymiarze tego świata niczego nie daje, bo ten świat przemija, jest chwilowy. Bóg daje zwycięstwo na swoją miarę. Objawia je zmartwychwstanie Chrystusa. Ale okazuje się, że nie jest ono dostępne dla tych, którzy z uporem chcą widzieć sukces w kategoriach tego świata.

Aby odkryć prawdę, czyli zobaczyć wszystko w podobny sposób, jak widzi Bóg, trzeba spojrzeć z miłością i wyrozumiałością. Właśnie z takiej perspektywy przemawia do nas Jezus na kartach dzisiejszej Ewangelii. Niezrozumienie Jego słów bierze się z tajemnicy naszego wewnętrznego

zranienia grzechem. Ze względu na to zranienie, z którego powinniśmy sobie zdawać sprawę, musimy w samych sobie walczyć o spojrzenie z miłością. Trzeba się w sercu zdecydować na miłosierdzie. Bez takiego zdecydowania wcześniej czy później wpadniemy w przewrotność myślenia, gdyż potrzeba obrony siebie ostatecznie zwycięży w nas i – podobnie jak Żydów za czasów Pana Jezusa – doprowadzi nas do zbrodni, która niekoniecznie musi się wyrazić skazaniem kogoś na śmierć, ale zawsze przejawia się w jakimś przewrotnym ośmieszeniu prawdy i sprawiedliwości.

Krzyż Chrystusa odsłonił przewrotność naszego ludzkiego serca. Każdy z nas musi zobaczyć, że owa przewrotność nie odnosi się jedynie do Żydów za czasów Pana Jezusa, ale także do nas. Jeśli tego nie zrozumiemy i nie zdecydujemy się na walkę o prawdę w nas samych, nie osiągniemy prawdziwego postępu duchowego.